

## **Unitarne czy regionalne?**

Rozpad ZSRR, zjednoczenie Niemiec, podział Czechosłowacji, upadek federacyjnej Jugosławii, powstanie Republiki Kosowo, secesja w Nadniestrzu, separatyzm na Ukrainie w Donbasie i Ługańsku, Katalonia, Kraj Basków, itd. Mapę Europy zmienia czas i wielka dynamika polityki; świat interesów militarnych, gospodarczych i ideologicznych.

Jak na tym tle rysuje się Polska? To wciąż kraj unitarny, czyli taki, który charakteryzuje się wewnętrzną jednością władzy państwowej i samorządowej oraz wspólnotą języka, kultury, religii, historii. W powojennej historii Polski odnotowano jedynie pojedyncze próby budowania zrębów autonomii. Do takich prób można by zaliczyć, dziś widzimy jak niepoważne, wręcz groteskowe, deklaracje Donalda Tuska w stosunku do Kaszubów. W 1992 roku na zebraniu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego wygłosił przemówienie programowe zatytułowane „Pomorska idea regionalna jako zadanie polityczne”. Opowiedział się wówczas za pełną autonomią Kaszubskiego Pomorza, które powinno posiadać nie tylko własny rząd, ale i własne wojsko oraz pieniądze. Oczywiście został wyśmiany. Przypomniano mu fragment hymnu kaszubskiego: „Nie ma Kaszub bez Polonii, a Polski bez Kaszub”.

Idea regionalizacji Śląska, której twórcą był Ruch Autonomii Śląska, nabrała tempa wraz z wyborami samorządowymi w 2006 roku. RAŚ zdobył kilka mandatów w gminach i powiatach województwa śląskiego, ale do sejmiku lista RAŚ została połączona z listami PO i PSL. Po czterech latach lider RAŚ Jerzy Gorzelik wszedł do Zarządu Województwa Śląskiego. W następnych wyborach autonomiści zdobyli prawie 100 tysięcy głosów i przejęli w województwie sprawę kultury. Tylko tyle,

gdyż ich program to regionalny parlament, rząd z własnym premierem oraz Skarb Śląski, który miałby zastąpić państwowe urzędy skarbowe.

Dlatego do sukcesów ostatnich wyborów samorządowych należy zaliczyć totalną klęskę RAŚ w wyborach do sejmiku śląskiego. Nie wprowadzili ani jednego radnego, a PiS uzyskał aż 22 mandaty. Najprawdopodobniej rządzić będzie koalicja Obywatelska (22 mandaty) wraz z SLD i PSL (2+1). RAŚ przegrał, bo wystąpił pod nową nieznaną wcześniej nazwą "Śląska Partia Regionalna", a poza tym po piętach deptała mu konkurencja polityczna, czyli „Ślonzoki Razem”. Tak więc kulturą na Śląsku będą zajmowali się inni ludzie, a plany autonomii dla Śląska, wywalczonej już nie przez „ruch” czy „stowarzyszenie”, tylko dzięki "regionalnej partii politycznej" zostały zastopowane.

Nie znaczy to jednak, że dążenia do regionalizacji, niejako wstępu do budowy pełnej autonomii politycznej, nie mają u nas szans. Istniejąca od 1993 roku Liga Regionów założona w Poznaniu przez Unię Wielkopolan (z udziałem Donalda Tuska), zrzesza na razie Związek Podhalań, Związek Górnośląski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i RAŚ. W swojej deklaracji ideowej Liga Regionów odcina się od państwa centralistycznego. Państwo polskie ma być „jednolitym państwem regionów”, wyposażonym w „uprawnienia prawodawcze i wykonawcze” oraz własne budżety. Piszą - „tylko decentralizacja władzy, autonomia regionów powiązana z lokalną demokracją spowoduje większą spójność społeczną”. Ta szkodliwa moim zdaniem tendencja odśrodkowa, zakładająca z góry votum nieufności względem unitarnego państwa polskiego, także dzięki ostatnim wyborom może zostać przyhamowana. Pamiętamy bowiem zapowiedź szefa PO Grzegorza Schetyny likwidacji urzędów wojewódzkich, czyli państwowej władzy w terenie, na rzecz władzy urzędów marszałkowskich,

którymi w większości zarządzała dotąd obecna opozycja. To na szczęście się zmieniło. Prawo i Sprawiedliwość uzyskało wpływ na połowę sejmików wojewódzkich. Polska nie może pozwolić sobie na rozdrobnienie celów, sił i środków, choćby miało to służyć „większej spójności społecznej”.

Samorządy w Polsce mają olbrzymie uprawnienia i dużą autonomię, ale powinny też mieć obowiązki względem własnego silnego państwa, które jest gwarantem regionalnego rozwoju. Tym bardziej dziwi nadużywanie w czasie kampanii wyborczej określenia „małe ojczyzny”. To zdaniem prof. Franciszka Antoniego Marka świadoma inżynieria polityczna mająca na celu „kawałkowanie” Ojczyzny według niemieckich wzorów (heimaty), której celem jest zbliżanie struktury terytorialnej naszego państwa do tzw. regionów w Unii Europejskiej. A ja mam nadzieję, że to tylko jakaś "moda", choć trwa to już za długo, wszak były prezydent Bronisław Komorowski patronował "małym ojczyznom". Dlatego warto przypomnieć, że w nauczaniu Jana Pawła II nie ma ani jednego sformułowania czy nawet odniesienia do pojęcia tzw. małej ojczyzny”, czyli do „hajmatowej”, niemieckiej wersji „kraju rodzinnego”. Polacy mają tylko jedną, całą, pełną i wspólną Ojczyznę, rozumianą także jako ojcowizna.

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)

139 wSieci 29.10.2018